

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. **Redakcja otwarta** od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. **Administracja czynna** w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie,

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową Zł. 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 35 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

Dziś odhędzie się KWESTA NA HERBACIARNIĘ DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI --- pamiętajmy o niej wszyscy.

Zadłużenie Polski

Przed paru dniami poświęciliśmy artykuł politycznym interesom Polski, związanym z obecną konferencją w Lozannie. Chodzi o gwarancję naszej granicy zachodniej, o tak zw. „Locarno wschodnie”. Zaznaczyliśmy, że tak ważna sprawa, tak bezpośrednio dotycząca Polski, nie może być zatłwiona — bez nas, jak to się niestety w ostatnich latach udało.

Doceniając w zupełności polityczne znaczenie konferencji lozańskie, zwłaszcza dla nas, niemożemy jednak pominąć milczeniem, że również w dziedzinie gospodarczej jest Polska tam zainteresowana.

Jak wiadomo głównym zadaniem konferencji jest kwestja uregulowania długów międzynarodowych co nie może być dla nas obojętne, jakoż i Polska należy do państw dłużników. Jakkolwiek suma naszych długów w porównaniu z wojennymi długami takiej np. Francji lub Anglii jest nieznaczna, to przecie w stosunku do naszych zasobów i naszych dochodów są one uciążliwe.

Ciekawe zestawienie zadłużenia Polski na podstawie danych urzędowych daje w ostatnim nrze „Polonia”. Z zestawienia tego wynika, że stan naszych długów państwowych w dniu 1-go stycznia r. b. wynosił 5,028 milionów w czem 458 milj. stanowiły długi krajowe, a 4,570 milj. długi zagraniczne.

Zadłużenie państwa zagranicą jest przeto prawie 10 razy większe niż w kraju. Spłata długów i procentów zagranicznych wynosiła do niedawna niecałą dziesiątą część wydatków budżetu naszego, w miarę jednak kurczenia się tego budżetu rola tej sztywnej pozycji wzrasta i obecnie wynosiła już jedną ósmą część budżetu, gdyby nie moratorium Hoovera.

Na długi wobec innych państw przypada niewielka stosunkowo suma 235 milionów zł., czyli niewiele ponad 7 proc. ogólnej sumy długów wojennych.

Najpoważniejszą pozycję ma tutaj Anglja (142 miliony zł.), potem Norwegja (28 milj.), Czechosłowacja (30 milj.), Włochy (17 milj.) i Szwecja (10 i pół milj.). Dług wobec Anglii zwiększył się w ciągu roku 1931 z 4,077.838 do 4,676.496 funtów (również wskutek skonsolidowania nieustalonych poprzednio należności), jednakże przeliczony na złote spadł o 35 milj. zł., a to wskutek dewaluacji funta.

Spadek waluty angielskiej i walut skandynawskich sprawił, że zadłużenie nasze wobec Anglii, Szwecji, Norwegji i Danji, było na 1 stycznia 1932 roku blisko o 80 milj. zł. niższe, niż w razie utrzymania się walut tych państw na pełnym parytecie złota.

Na oprocentowanie i spłatę długów wojennych wydajemy rocznie około 120—130 milionów. Nie jest to zbyt wiele, jednakże z biegiem lat spłaty będą się automatycznie zwiększały i ciężar będzie coraz większy.

W kwiecie 4 i pół miliardów naszych długów zagranicznych przypada 3,200 milionów zł. na długi wojenne. W przeliczeniu na dolary wynoszą one obecnie około 360 milionów dolarów. Przed sześciu laty, na 1-go stycznia 1926 r., stan naszych długów

Walki polityczne w Niemczech.

BERLIN. (Pat). Z Niemiec zachodnich nadchodzą dalsze wiadomości o krwawych starciach między narodowymi socjalistami a komunistami.

W miejscowości Hagen w Westfalii doszło wczoraj wieczorem do walki między bojówkami komunistycznymi a hitlerowcami. Obie strony uzbrojone były w bagnety, rewolwery i palki i nacierały na siebie z niezwykłą zawziętością. Padły strzały. Przeszło 50 osób jest rannych w tem pięć ciężko.

Widownią poważnych zająć była dzisiaj Kolonia. W czesie likwidowania przez policję pocho-

dów demonstracyjnych szturmówek hitlerowskich i stahlhelmowców na przechodzący ulicą oddział policji rzucano z okien t. zw. Brunatnego Domu, mieszczącego centralę hitlerowską, krzesłami i butelkami. Policja użyła broni palnej, raniąc kilka osób. Brunatny dom z polecenia prezydium policji został obsadzony.

Również w Moguncji, gdzie odbywały się wybory do sejmiku, nadchodzą wiadomości o krwawych bójkach między komunistami a narodowymi socjalistami. Siedem osób jest poważnie rannych.

BERLIN. (Pat). Obradujący w Monachium kongres bawarskiej partji ludowej powziął uchwałę, wypowiadającą się przeciwko rządowi Papena. Cechą nowego rządu Rzeszy — podkreśla rezolucja kongresu — jest zależność jego od narodowych socjalistów. Rządowi, złożonemu z narodowych socjalistów bawarska partja ludowa nie udzieli poparcia i zajmie wobec niego stanowisko orzeczej opozycji. Przyszła Rzesza niemiecka istnieje może tylko jako związek państw, oparty na zasadzie federalistycznej. Kongres domaga się w końcu od rządu Rzeszy złagodzenia zarządzeń nadzwyczajnych, zawartych w dekretych prezydenta Rzeszy w sprawie reformy ubezpieczenia od bezrobocia.

Bezczelność hitlerowców.

GDANSK. W pociągu idącym z Gdańska do Bydgoszczy, wydarzył się wypadek, który tylko z powodu zimnej krwi naszych kolejarzy nie skończył się poważnie.

Do przedziału, w którym jechało kilku kolejarzy (jeden tylko był w mundurze), w Gdańsku wsiadło 2 Niemców. Jeden był celnikiem, drugi nosił biały kołnierz obsyty czarno-białym sznurkiem, zaopatrzone w liczby 22/5 oraz trzy srebrne gwiazdki. W krawat miał wpięty emblemat hitlerowców „hakenkreutz”.

Niemcy rozmawiali między sobą głośno o polityce i w pewnej chwili hitlerowiec, patrząc na czapkę kolejarza z polskim orzełkiem, odezwał się: „przekleci Polacy, nie długo już wasze tu panowanie!”

Bezczelny szwab przypuszczał

Prowokacje niemieckie.

KATOWICE. Pat. Od dłuższego czasu na pograniczu polsko-niemieckim dają się zauważyć agresywne wystąpienia ze strony ludności niemieckiej wobec patrolujących urzędników straży granicznej i celnej. Ludność niemiecka, podburzana przez hitlerowców, znieważa urzędników polskich obelgami i wyzwiskami, a w niektórych wypadkach wystę-

widocznie, że umundurowany kolejarz jest sam jeden i da się wciągnąć w awanturę na terenie Gdańska.

Stało się jednak inaczej, czterej inni pasażerowie ostro zareagowali na występ hitlerowców, widząc, że zanosi się na poważną awanturę, chciał się wycofać.

Pociąg był w ruchu. Już jeden z bardziej krewkich kolejarzy zamierzał wyrzucić niemiarkę z wagonu, lecz ten sam otworzył drzwi przedziału i wyskoczył ze zwalnającego biegu pociągu na st. Pruszc (Praust).

Gdy pociąg ruszył dalej wściekły Niemiec jeszcze pięścią groził kolejarzom polskim.

Bezczelność hitlerowców przechodzi już wszelką granicę!

Co robić z brudnymi i uszkodzonymi pieniędzmi.

Nie niema brzydszego i niebezpieczniejszego dla zdrowia, jak wymatłozone pieniądze papierowe. Powiedział ktoś kiedyś, że „pieniądz nie śmierdzi”, lecz takie, o których wyżej mowa, zalatują już zdaleka śledziami, naftą czy inną jaką gliceryną.

Jasnym jest i ogólnie znanym, że brudny pieniądz papierowy jest najmniejbezpiecznym rozsładkiem chorób zakaźnych.

Co czynić jeśli pieniądze są uszkodzone, podniszczone? Istnieje pod tym względem rozporządzenie min. skarbu z dnia 23 marca 1932 r., według którego bilety bankowe podarte, sklejone, zabrudzone lub w inny sposób uszkodzone tak, że uniemożliwiają rozróżnienie szczegółów rysunku, oraz wszelkie monety z starym wizerunkiem (rys.) lub uszkodzone, nie mają charakteru prawnego środka płatniczego.

Uszkodzone wskutek normalnego zużycia bilety bankowe, o ile nie wykazują braku znaku wodnego oraz więcej, niż: a) 1/2 części powierzchni biletu, 2) trzech cyfr numeru i jednego podpisu, są wymieniane bez ograniczeń i potrącają przez oddziały Banku Polskiego oraz wszystkie kasy państwowe.

Bilety sklejane mogą być wymieniane, lub przyjmowane przy wpłatach w przypadkach o ile składają się z części, stanowiących pierwotną całość i odpowiadają pozatem warunkom, ustalonym powyżej.

Bilety bankowe, nie odpowiadające wyszczególnionym warunkom, będą wymieniane jedynie z każdorazową zgodą Dyrekcji Banku Polskiego, o ile zwracający się o wymianę usprawiedliwi dostatecznie, że uszkodzenie nie zostało przez niego zawinione.

Przy wymianie tego rodzaju biletów Bankowi Polskiemu służy prawo potrącenia kosztów porta, korespondencji i kosztów druku.

Trzecia rewolucja w Chile.

LONDYN. (Pat). Z Santiago de Chile nadchodzą wiadomości o wybuchu tam trzeciej z rzędu rewolucji w ciągu ostatnich 10-ciu dni. Podczas drugiej rewolucji doszedł do władzy rząd liberalno-socjalistyczny z umiarkowanym byłym ambasadorem chilijskim w Waszyngtonie Davilą na czele. Pierwszą czynnością tego rządu było aresztowanie komunizującego szefa lotnictwa płk. Grove, który był duszą pierwszej rewolucji. Grove miał być właśnie wczoraj deportowany do więzienia na wyspie na morzu, lecz wojska lotnicze zbuntowały się, opanowały torpedowce, które miały przewieźć płk. Grovego na wyspę, zajęły trzy aerodromy i toczą walkę o przywrócenie władzy pułk. Grove. Szanse jego są jednak słabe.

Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji!

OD ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego numeru gazety „DZIENNIK WILEŃSKI” dołączyliśmy dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych blankiet nadawczy P. K. O. Konto 80.187 dla załatwienia opłaty należności za prenumeratę. Prenumerata miesięczna z przesyłką 4 zł. 50 gr. Nieopłacone egzemplarze będą z dniem 1 Lipca 1932 r. wstrzymane.

Dziesięciolecie przyłączenia Śląska.

KATOWICE. Pat. Dzisiejsze uroczystości, związane z 10 leciem objęcia Śląska przez Polskę, rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem, odprawionem przed ołtarzem polowym, który ustawiono na stopniach gmachu województwa. Obeszerny plac przed gmachem urzędu wojewódzkiego zajęły oddziały wojska, wyposażenia wojskowego i wychowawca fizycznego, Związku Oficerów Rezerwy, Powstańców Śląskich, Legionistów. Zw. Strzeleckiego, Sokola, Harcerzy, Marynarzy, Sybiraków, Inwalidów, organizacje zawodowe kolejarzy pocztowców, młodzież szkolna i t. d.

W pobliżu ołtarza zajęli miejsca minister przemysłu i handlu Zarzycki, minister poczty i telegrafów Boerner i przedstawiciele władz państwowych z woj. Grażyńskim na czele.

Po nabożeństwie uformował się obłazny pochód, który przeszedł ulicami miasta ustawił się na rynku. Do zebranych przemówił tam prezydent miasta dr. Kocur, poczem orkiestra odegrała hymn państwowy i „Rotę”, w czasie której zebrane na rynku tłumy składamy ślubowanie.

W godzinach popołudniowych na boisku Pogoni odbyło się widowisko „Krawiacy i Górale”.

KATOWICE. Pat. W dalszym ciągu uroczystości górniczych w związku z 10-leciem władz i instytucji górniczych na Górnym Śląsku odbyła się w sali posiedzeń magistratu m. Królewskiej i Huty akademja. Odegrano marsza gór-

niczego. Powitał gości przemówieniem dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego inż. Malawski. Orkiestra odegrała następnie hymn narodowy. Wygłoszono szereg referatów. Wice-dyrektor Wyższego Urzędu Górniczego inż. Majewski mówił o działalności polskich władz górniczych na Górnym Śląsku w okresie 10 lecia. Dyrektor Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach dr. Potyka mówił o działalności i rozwoju Spółki Brackiej. Wreszcie dr. Michel przemawiał na temat rozwoju polskich kopalń skarbowych.

SOSNOWIEC. Pat. Odbyły się tutaj dzisiaj uroczyste obchody 10-lecia przyłączenia Górnego Śląska do Polski. Miasto przybrało wygląd odświętny. Flagi o barwach narodowych powiewały nienylnie na gmachach urzędowych, lecz i na domach prywatnych. Różne organizacje ze Związkiem Powstańców Śląskich na czele udały się z przed pomnika Nieznanego Żołnierza na cmentarz przed pomnik poległych powstańców i tu jednogłośnie milczeniem uczcili pamięć poległych, poczem nastąpiły przemówienia i składanie wieńców.

Z cmentarza 10-ciotysięczny pochód ruszył na pola Szopienickie, położone przy dawnej granicy dwóch zaborów. Tu do pochodu przyłączył się drugi pochód ludności śląskiej.

Po wysłuchaniu mszy polowej, odpiewano „Boże coś Polskę”, wygłoszono szereg przemówień. Obchód miał przebieg imponujący.

Kto ucieka z „raju sowieckiego”.

Według sporządzonej rejestracji uchodźców z terenu Białorusi sowieckiej w ostatnich 5 miesiącach na teren Polski zbiegło 358 osób w tem 78 kobiet i 17 dzieci.

Pod względem narodowościowym przedstawiają się uchodźcy następująco:

266	osób narodowości białoruskiej,
44	„ „ „ rosyjskiej,
25	„ „ „ polskiej,
12	„ „ „ żydowskiej,
4	„ „ „ litewskiej,
3	„ „ „ niemieckiej,
3	„ „ „ lotewskiej.

Z KRAJU.

Zapowiedź słabych zbiorów w Wileńszczyźnie.

Według informacji organizacji rolniczych zbiory tegoroczne w Wileńszczyźnie zapowiadają się gorzej niż w ub. roku.

Przynajmniej tego ma być jaskrawy spadek zużycia nawozów sztucznych, co w konsekwencji powoduje coraz mniejsze zbiory. W porównaniu z r. 1929 kiedy zużyto w Wileńszczyźnie około 9 tys. tonn nawozów sztucznych,

dzięki czemu były i większe zbiory zboża, w następnych latach wobec zubożenia rolników zmuszonych do oszczędności i ograniczenia nawozów o przeszło 15 proc. zbiory już dały mniej pozytywne wyniki. Pesymistyczny horoskop sfer rolniczych zapowiada dalszy jeszcze spadek zbiorów w tym roku.

Nowe 2 domy wypoczynkowe dla podoficerów D. O. K. III.

W Rumłowie pod Grodnem odbyło się uroczyste poświęcenie 2-eh nowobudowanych domów wypoczynkowych dla podoficerów zawodowych D.O.K. III. Poświęcenia dokonał ks. dzie-

kan Suchlicki, poczem wygłosił stosowne przemówienie d-ca O.K. III gen. Litwinowicz.

W uroczystości otwarcia domów wypoczynkowych z Wilna brała udział delegacja.

Zgon 114 letniego starca.

W dniu wczorajszym we wsi Masłowce gm. twereckiej zmarł 114 letni Szymon Adamowicz. Zmarły do roku 1931 cieszył się jk najlepszym zdrowiem i dopiero w początkach b. r. poczył nie-

domagać zanim nie nastąpiła śmierć. Wiekowy ten starzec pozostawił 8 wnuków, 6 prawnuków i dwóch 75 letnich synów Piotra i Wiktora.

Koniokrad ginie w płomieniach.

W zaścianku Torowszczyzna gm. kościeliewskiej do zabudowań Józefa Gawrońskiego w nocny wiał wiatr z dwóch koniakradów Kazimierz Szyszkin i Piotr Wróbel. Podczas gdy koniakradzi wyczekiwali na dogodną chwilę wyprowadzenia koni Gawrońskiego, wybuchł niespodziewanie pożar. Ogień szybko objął budyn-

ki oraz stajnię, w której byli ukryci koniakradzi. Zanim zdołali zbiec wylamał drzwi stajni skutkiem dymu i ognia jeden z nich uduślił się żywcem. Wróbla nieprzytomnego wyniesiono z płonącego budynku. Zmarły tragicznie koniakrad Szyszkin był poszukiwany przez policję.

Kryzys nieruchomości miejskich.

Jak wyłuszcza się „kamieniczników” wileńskich.

Podaliśmy już na tem miejscu dwa przykłady kryzysu, przez który przechodzi obecnie własność miejska na Kresach. Są to wypadki, jakich dziś w miastach kresowych mamy bardzo wiele.

Zresztą wystarczy przejść się ulicami Wilna, by od razu spostrzec wielką ilość białych kartek, naklejonych na oknach a oznajmiających o wolnym mieszkaniu.

W zeszłym roku samych tylko lokali sklepowych było wolnych przeszło 700.

Scistyż danych z roku bieżącego nie posiadamy, ale w Związku Właścicieli Średnich i Drobnych nieruchomości zapewniano nas, że ilość wolnych lokali (mieszkalnych i sklepowych) da się określić cyfrą co najmniej 4 tysięcy. Nieco lepiej przedstawia się sprawa w śródmieściu, ale wprost katastrofalnym jest położenie przedmieść.

W małych domkach na Antokolu, Snipszackach, czy też Nowym Świecie przeciętnie jedna trzecia mieszkań stoi pustkami. Są to przede wszystkim mieszkania 3 i 4 izbowe, na tomiast lokale 1 i 2 izbowe wprawdzie nie pustki, lecz znaczny odsetek, jako zamieszkały przez bezrobotnych lub częściowo bezrobotnych, nietylko nie przynosi właścicielowi dochodu, lecz daje deficyt, gdyż właściciel musi opłacać świadczania i podatki.

Na zebraniu jednego z dzielnicowych kół Związku właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości podawano cyfry wprost niewiarogodne, a jednak prawdziwe. Oto 2 domki drewniane, zawierające razem 7 mieszkań, z których 2 nieżają, z 3-ch nie wpływają komorne, a z pozostałych dwóch jedno zajmuje właściciel.

Obniżka komornego nie ratuje sytuacji. Ludzie likwidują mieszkania i uciekają gdzieś, zapewne na prowincję gdzie życie jest o połowę tańsze (w pow. Brasławskim jajo kosztuje 4 gr. — w Wilnie 8) Kamienicznik wileński to rozu nie i nie narzeka na lokatora, ale nie może pojąć, dlaczego w takich warunkach zmuszony jest płacić co raz wyższe podatki.

„Jesteśmy postawieni — mówił jeden z nich — w warunkach wyjątkowych, bo władza skarbową, czy też magistrat ma egzekucję na tychmiastową w osobie sekwestrata, gdy my swych praw musimy dochodzić nieraz latami, opłacając wysokie kosza sądowe no i adwokatkie.”

A przecież ten drobny „kamienicznik”, właściciel drewnianych chat up przedmieść wileńskich, to element dotychczas najpatriotyczniejszy i najspokojniejszy. Kto pamięta rok 1919 — 20, ten wie, jak to witało wojska polskie, ilu ochotników wstąpiło do armji właśnie z tych małych domków, będących dorobkiem ca łego życia jakiegoś pracownika ko lejowego, woźnego magistrackiego, czy też majstra z garbarni lub cegielni.

Dziś nastroje w tem środowisku radykalnie się zmieniają tak, jak zmieniają się one w masach robotniczych, z których ci drobni posiadacze wyszli.

Takiego niezadowolenia, jakie panuje na przedmieściach Wilna, nie spotkamy bodaj w fabrycznych dzielnicach Warszawy czy Łodzi. Nasz „kamienicznik” ze Snipszack i Nowostrojki ma znacznie większe przywiązanie do swej drewnianej chaty, zdobytej ciężką pracą całej rodziny, niż niejednen z potentatów finansowych do swych pałaców, dziedzicznych.

Dziś „kamienicznicy” wileńscy wyłuszcza się i to bez spcialnej ustawy wywłaszczeniowej.

Łatwo się o tem przekonać, stwierdzając ilość wystawionych na licytację nieruchomości, a przede wszystkim cenę sprzedaży,

która bardzo rzadko przekracza jedną trzecią wartości przedwojennej. Znane są zresztą wypadki gdy cena sprzedaży wynosiła za ledwie jedną czwartą ceny szacunkowej.

Mamy tu na uwadze nietylko licytacje, spowodowane przez inicjatywę, spowodowane przez ino, jak Wil. Bank Ziemski, T-wo Kredytowe m. Wilna, ale również licytacje spowodowane przez wierzycieli prywatnych.

W takich warunkach dotychczasowym właścicielom po sprzedaży nieruchomości dosłownie nic nie pozostaje.

Tak się ma sprawa z drobniejszymi posiadłościami, ale nie wiele lepiej przedstawia się sprawa właścicieli większych kamienic.

Cena mieszkań spada w sposób niebywały.

Znam wypadki, gdy za mieszkanie 5-pokojowe kosztujące jescz przed rokiem 200 zł. miesięcznie, dziś właściciel z podniekowaniem przyjmuje od lokatora 140 zł.

W innym wypadku, gdy lokator, już po wyroku eksmisyjnym, zgłosił się do właściciela i zaproponował mu stopniowo uregulowanie niezapłaconych pod warunkiem obniżenia komornego na przyszłość o 30 proc., właściciel na taką transakcję zgodził się bez dłuższego namysłu. Wszystko to świadczy o niebywałym kryzysie własności miejskiej, który jeszcze się pogłębił po ostatnich obniżkach poborów urzędniczych, po których procent komornego przyszyłanego pocztą zwiększył się ponoć o 100 proc.

P. Kownacki.

Z prasy.

Sanacja i p. Schiller.

„Kurjer Poznański” zapytuje, jak się to stało,

„że dzięki wpływom czynnikom „sanacyjnym” we Lwowie taki p. Schiller mógł — wbrew wszelkim przestrogom — dostać się na stanowisko reżysera w kresowym Lwowie, w który gości akcja antypanstwowa, a jak dzieki tym samym żywiolom mógł się on dotąd ostać we Lwowie, choć prowokował uczucia patriotyczne ludności tego grodu i uprawiał jawną propagandę bolszewicką. Czy nie było moralnym obowiązkiem czolowych czynników „sanacyjnych” oszczędzić Lwowie i Małopolsce wschodniej kłopotów i jacekłej aktorsko-bolszewickiej, a Polsce teraz „sensacyjnego” skandalu politycznego, który odbije się szeroko echem zagranicą?”

Wilk w owczej skórce.

Od pewnego czasu krążą pogłoski o rzekomego frankofilstwie nowego rządu niemieckiego, o dążeniach Papena do stworzenia bloku francusko - niemiecko - polskiego przeciwko bolszewikom. „Gazeta Warszawska” przestrasza.

„Metody i systemy polityki niemieckiej mogą być różne — mogą polegać na współdziałaniu z Sowietami, mogą się opierać na organizowaniu kruczaty przeciw tymże Sowietom w myśl hasła obrony cywilizacji zachodniej; cel tej polityki główny pozostaje zawsze ten sam — zniszczenie Polski. W gruncie rzeczy chodzi o koelność zabiegów do urzeczywistnienia tego celu zmierzających: albo porozumienie z Francją dla uzyskania swobody działania na wschodzie i po załatwieniu się z Polską zajęcie się zniszczeniem potęgi francuskiej, albo też porozumienie się najprzód z najbliższą przeszłością — Francją, a potem, już bez nieczyjęgo sprzeciwu „uporządkowanie” stosunków na wschodzie.

Głównym obiektem polityki niemieckiej jest niewątpliwie Francja. W niej będą musieli Niemcy uderzyć. Całe zagadnienie taktyczne, które przed nami stoi i które wywołuje różnice zdań pośród nas, to: czy uderzyć od razu i przedewszystkiem we Francję, czy też najprzód — za jej zgodą — zlikwidować mniejsze siły na wschodzie, a potem już z większą pewnością zająć się Francją. Ta druga metoda, ostrożniejsza i przeczniejsza, nosi nazwę porozumienia francusko - niemieckiego. Tej drugiej metody zwolennikiem był Stresemann. Niebawem się okaże, jak na te sprawy zapatrują się von Papen i gen. von Schleicher.”

Referat p. dr. Lówmiańskiego o latach 1655—1661 w Wiloie.

W ubiegły czwartek w naszym T-wie Przyjaciół Nauk odbyło się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Oddziału Pol. T-wa Historycznego, któremu przewodniczył w zastępstwie prezesa prof. A. Parczewskiego, prof. St. Koscialkowski. Po kilku słowach wstępu do porządku dziennego sesji, przewodniczący oddał głos prelegentce p. dr. Marji Lówmiańskiej, która wystąpiła z niezmiernie ciekawym referatem, a tem cenniejszym, że wiąże się z tragicznymi dziejami Wilna w drugiej połowie XVII st. z najściem hord Zolotarenki i Myszeckiego, kiedy to tyle wówczas ucierpiała wspaniała katedra nasza, gdzie tak zszesliwie jednak zdołano ocalić wtedy królewskie szczątki Aleksandra Jagiellończyka, Elżbiety i Barbary. Tytuł odczytu, który był jeno streszczeniem większej pracy skrótowej badaczki nowych przyczynków archiwalnych do historii naszego miasta, był następnym: „Wilno pod okupacją moskiewską 1655—1661”.

Piękny odczyt ów, zalecający się jasnością i przejrystością ujęcia rzeczy, rzucił nowy snop światła na nie dość krytycznie dotąd oświetlaną epokę i na skutki najcięższych następstw ekonomicznych w latach po niej następujących, kiedy to zrujnowanemu Wilnu i dalszym jego okolicom zabrakło zboża na chleb i lnu na odzież. Dłużej się prelegentka zastanawiała nad działalnością gubernatorów wileńskich i kierownika obrony Wilna, ks. Radziwiłła, któremu potęhił pośpieszył z skutecznym sukcesem wojskowym hetman polny, Michał Pac. O tym odwiecie zapewne już w rozszerzonej pracy swej, p. dr. Lówmiańska poda nowe cenne szczegóły.

KRONIKA.

SPRAWY MIEJSKIE — **Wielki park miejski.** Decyzją naszych władz municipalnych ulica Syrokomli w najbliższych dniach zostanie włączona w poczet parków miejskich. W związku z tem w początkach przyszłego tygodnia ulica ta zamknięta zostanie dla ruchu kołowego. Parkan oddzielający ogród Żeligowskiego od Cieletnika zostanie usunięty. W ten sposób zrealizuje się częściowo projekt stworzenia jednego wielkiego parku miejskiego przez połączenie obszarów Altarij, Cieletnika, ogrodu Bernardyńskiego i parku sportowego im. gen. Żeligowskiego.

— **Park sportowy na górze Boufałowej.** W pierwszych dniach listopada r. B. Magistrat zamierza zakończyć budowę parku sportowego dla dzieci na górze Boufałowej. W związku z tem roboty na górze Boufałowej prowadzone są w przyspieszonym tempie. Z dnim 20 b. m. dodatkowo zatrudni się tam 60 bezrobotnych. Prosimy jesteśmy o zaznaczenie, że angażowanie robotników do robót miejskich odbywa się wyłączenie za pośrednictwem Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

HANDEL I PRZEMYSŁ — **Zastój w przemyśle budowlanym.** Mimo pełni sezonu ruch budowlany na terenie Wilna przedstawia się więcej niż mizerne. Dotychczas Komitet Rozbudowy otrzymał za ledwie 150,000 złotych i to wyłącznie na budownictwo drewniane. Wychodząc z założenia, że ruch budowlany jest najlepszym środkiem walki z bezrobociem, gdyż dostarcza pracy robotnikom niewykwalifikowanym. Magistrat ponawia obecnie starania u władz centralnych o kredyty. Zaznaczyć jednak należy, że wszystkie wysiłki dotychczasowe spaliły się na panewce, gdyż władze rządowe, ze względu na brak kredytów nie przyznają w roku bieżącym kontyngensu budowlanego. Z tego wnioskować należy, że i tym razem starania Magistratu wileńskiego nie doprowadzą do pozytywnego rezultatu.

Z MIASTA — **Pamiętajmy o bezrobotnej inteligencji.** Dziś w niedzielnie składamy datki Paniom kwestarskom zbierającym na utrzymanie Herbaciarni dla bezrobotnej inteligencji.

— **„Dzień dobroci.”** Szaniem T-wa Opieki nad zwierzętami w dniu wczorajszym odbył się „Dzień propagandy opieki nad zwierzętami i ochrony przyrody”.

Wobec sprzyjającej i słonecznej pogody cały plac Łukiski w południe zaroził się od rozmaitych zwierząt. Czego tam nie było: psów, kotów, drobiu, owiec, baranów koni a nawet i 2 małpy. Po zbiorce i przeglądzie zwierząt przez miasto ruszył pochód poprzedzany przez orkiestrę 4 p. ulanów, oddziałów uczniów gimnazjalnych, powozów prywatnych, dorożek i grupy chłopców z transparentami nawołującymi do opiekania się zwierzętami. Pochodowi towarzyszyły niezliczone tłumy wlnian ze zwierzętami. Malowniczo pochód doszedł do Retusza, gdzie kierownictwo T-wa Opieki nad zwierzętami rozdało szereg nagród właścicielom koni, psów, kotów, małą, drobiu, nierogacizny i t. p. Po południu w ogrodach wileńskich odbył się zabawowy uroczoności ciekawym i oryginalnym programem.

SPRAWY WOJSKOWE — **Kto staje przed Komisją poborową?** Dziś przed komisją poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1910-wym z nazwiskami na literę S, zamieszkałi w obrębie 1, 4 i 5 komisariatów P. P. Obowiązek stawiennictwa dotyczy tylko tych mężczyzn wymienionego rocznika,

którzy podczas poboru w roku ub. uznani zostali za czasowo niezdołnych do służby wojskowej (kat. B). Komisja urządzuje od godz. 8-iej rano w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

SPRAWY KOLEJOWE. — **Nowe ulgi kolejowe dla wycieczek.** Z rozporządzenia władz kolejowych z dnim 1 lipca każda dowolna grupa podróżnych, jadących wspólnie, złożona co najmniej z 25 osób, może korzystać z 25 proc. niższej we wszystkich klasach pociągów osobowych i poczpiesznych bez względu na cel przejazdu.

Przy większych grupach powyżej 50 osób za każdych 50 płacących wolno przewozić bezpłatnie 1 osobę.

Celem uzyskania ulgi, należy zgłosić na piśmie na stacji wyjazdowej ilość uczestników, podać trasę oraz adres organizatora.

KRONIKA HARCERSKA. — **Przed otwarciem zlotu Harcerstwa Polskiego.** Wczoraj w godzinach popołudniowych Rada Naczelna drużyn harcerskich w Wilnie zorganizowała propagandowy pochód siedmiu drużyn harcerskich.

O godzinie 4 po poł. wszystkie drużyny zebrały się w ogrodzie po-Bernardyńskim, skąd po ustawieniu się czworakami wyruszył pochód, kierując się na ul. Mickiewicza.

Pochód przeciągnął kilku ulicami.

W godzinach wieczorowych odbyła się na górze Trzykrzyńskiej wieczornica harcerska pod golem niebem.

SPRAWY SZKOLNE. — **Instytut pielęgniariski i wychowawczy społecznych w Wilnie.** Kurs nauk 2 letni. Do instytutu są przyjmowane kandydatki z wykształceniem w zakresie minimum 6 kl. gimnazjum. Wykłady rozpoczynają się w październiku r. b. i będą prowadzone przez profesorów, docentów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, lekarzy specjalistów oraz pedagogów. Instytut ma na celu odpowiednio wykształcenie kobiet w celu przysposobienia do pracy w charakterze higienistek społecznych, szkolnych oraz pielęgniarek chorych. Zajęcia praktyczne będą się odbywały w klinikach i pracowniach Uniwersytetu S. B. oraz w instytucjach społecznych m. Wilna. Zapisy są przyjmowane oraz informacje udzielane codziennie w godz. 5 — 7 w lokalu Kursów Pielęgniowania i Wychowania Dzieci przy ul. Mickiewicza Nr. 22-5, tel. 16-02.

— **Roczne Kursy Handlowe M. Przewłockiej w Wilnie.** Zarząd powyższych kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadamia, iż zapisy przyjmuje sekretariat Kursów codziennie w godz. 17—19, w lokalu Szkoły Pisania na Maszynie przy ul. Mickiewicza 22—5.

Buchalteria ogólna handlowa, bankowa, przemysłowa. Arytmetyka handlowa, korespondencja i biurowa. Nauka o handlu. Stenografia. Nauka pisania na maszynach. Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane języki: angielski, francuski i niemiecki. Wykłady wieczorowe.

— **Dyrekcja Gimnazjum Humanistycznego Koedukacyjnego dla dorosłych z dzd. matematyczno-przyrodniczym im. Ks. Piotr Skargi w Wilnie** (ul. Mickiewicza 22, podaje do wiadomości, że egzaminy wstępne do kl. IV — VII odbędą się 23 — 25 czerwca r. b. o godz. 16.30

Kancelaria przyjmuje podania oraz udziela informacji codziennie od godz. 16.30 do 19.30

Teatr i muzyka.

— **„Awantura w raju” w Bernardynce.** Dziś o godz. 8 m. 15 po raz 17-ty arcywesoła farsa Arnolda i Bacha p. t. „Awantura w raju”. Ceny miejsc znizzone.

— **„Szczęście od jutra” w Lutni.** Dziś doskonała komedia St. Kiedrzyńskiego, od jutra t. „Szczęście od jutra”. Ceny skiego p. t. „Szczęście od jutra”, od 20 gr. do 2 zł. — **Ladis-Kiepara w Wilnie.** Po tryumfalnym pochodzie przez wszystkie polskie sceny operowe fenomenalny tenor, wystąpi raz jeden, na zaproszenie Wileńskiego Towarzystwa Filarmonicznego, w „Fauscie” w roli tytułowej. W partji Mełsta sekunduje mo Józef Junelli-Trembicki, pierwszy basista Opery Warszawskiej.

Ladis-Kiepara otworzy swoim występem sezon operowy w muusli parku sportowego im. Żeligowskiego.

Szczęśliwy w afiszach. — **Park Żeligowskiego.** Koncert i balet Anny Zabajkinej został odłożony na wtorek 21 bm. z powodu niesprzyjającej pogody.

FELIKS DANGEL.

„Z bóją” Matka «zbója».

Nadeszła wiosna... Śniegi spłynęły wartkimi potokami z parku dworskiego, na klombach ukazały się czerwone kłącze peonaj, a w sadzie nabrzmiały drzewa owocowe bujnemi pąkami... Co południa, wielkie chmany szpaków, wiodły swarliwe gawędy niedaleko stajen dworskich, a w pasiece zahuczały pszczoły roje...

W oborze przybyło kilka rozbrzykanych i laciactych cieluszek, a na stawie dworskim, kołysały się zólicutkie puszki młodych kacząt, pod nadzorem matki — kaczkij pływające.

Na łąkach ukazały się jaskry i kaczeńce, a nabrzmiały wilgocia tynek jeziorowskiego dworu częściami zaczął opadać...

Wieczorami ponad łąkami powstawały mgły i tumany, w których nawoływały się bąki, dziewczęta z pracy idące nucily smętne i przeciągłe, a w krzaczach bżów jeszcze nierozkwiły kłaskawy słowiki...

Wiosna, wiosna... W tęsknicy i rozleniwieniu, na ziemi i wodzie, powstawały nowe istotki i nowe życia, powstawały jak banieczki na bagnisku i pinyły w dal swoją koleina...

Nawet żaby jakoś romansowo kumkały... Ale w tej tęsknicy i pozornym rozleniwieniu, w

złych drzew, w ziemi i wodzie, we krwi zwierząt i w drganiu promieni słonecznych wibrowała siła jaka potężna, siła rodzenia, tworzenia i pedu... której nie się oprzeć nie zdoła, która wszystko co żywe wciąga siłą dośrodkową w siebie i niesie, i wre, i kipi...

Leżąc na białym ganku Jeziorańskiego dworu, chłonał w siebie „Zbój” te dziwne odgłosy, nowo rdzącego się świata, chłonał błogosławione ciepło słońca, upajał się muzyką żab, mrużył oczy i dobrze mu było...

A kiedy tak trwał w lubej zadumie, poczuł dłoń jakąś dobrą i żywcila, która targała go pieszczotliwie za ucho i słyszał głos niski, basowy, który tak bardzo lubił...

— No, cóż „Zbój”, dobrze ci? „Zbój” otwierał najpierw jedno, potem drugie oko, podnosił łeb i wpatrzył się długo w swego pana...

Widział twarz błąd, zmarszczkami pooraną, widział oczy szaro - błękitne, jak gdyby wypłowiałe od patrzania w świat i słońce, i widział bielutkie włosy pana Andrzeja.

— Dobrze ci „Zbój”? — **Wtedy „Zbój” wstawał, wspaniał na przednie łapy i łeb swój, potężny łeb wilka „koniarza” tulił do pierś pańskich.**

— Dobry „Zbój”, dobry, poczciwie wilczyko... A ręka targała go za ucho tak słodko, tak przyjemnie...

Tak bywało zazwyczaj w ciche wieczory wiosenne...

zwracając uwagi na jej groźby i swarliwe tyrady. Tylko na chłopów szczerzył zęby. Przypominali mu zapachem leśnika Herasyma.

Jeziorański dwór.

Dwór w Jezioranach pełen był czarów, dziwów i tajemnic... Miał wiele komnat, duzych i małych, całą płatinnę korytarzy, zakamarków i schowków... Zbój wszędzie już był kilkanaście razy, każdy kąś spenetrował i znał, a jednak labirynty dworu zawsze dłań były ciekawe i kryjące w sobie wiele, wiele tajemnic...

Wiedział dobrze, że w obszernym salonie, położonym w północnym skrzydle, mało jest mebli, a podłoga jest śliska i lśniaca, jak lód, że chłodno tam i zacisznie, gdyż prawie nikt, nigdy tam nie był, okna były pozalaszane zółklemi roletami, wiedział że w czeladziej i kuchni zawsze bywa gwarno, tłoczno i można się narazić na przydeptanie łap nieuczynnych ludzi...

W dużej sali, ciemną skórą obitej, stał stół, a na ścianach wisiały rogi. Tam też dwa razy dziennie jadł pan jego u stołu, a Zbój z fajansowej miski.

Ale najciekawsze jednak były dwa pokoje. W jednym sypiał pan. U progu jego miał swe legowisko Zbój.

Na ścianie zaś przeciwnieję od łóżka w dużych ramach umieszczono zostało dziwo nad dziwami... Jego pan.

A raczej cien jego, w ruchu i spojrzeniu zastęgly, tak samo siwiutki, jak ten prawdziwy i tak samo łagodnie uśmiechnięty, a jednak inny jakiś. Gdy pan wchodził do pokoju, było wtedy dwa panów:

S P O R T

Refleksje wioslarskie.

Na jeziorze Witobelskim, pod Poznaniem, odbyły się pierwsze w tym sezonie regaty wioslarskie.

Po zimowym treningu ustawiły się znów na starcie osady poszczególnych klubów. Poznań i Warszawa. Regaty miały charakter eliminacyjny przed ustaleniem składu na olimpiadę. Nic też dziwnego, że wioslarze dali z siebie wszystko.

Poznańscy w najlepszym składzie przetrzęli bieg i zmusili poddać się osadzie W. T. W. Wyniki regat były bardzo dobre. We wszystkich biegach była silna i liczna konkurencja. Słowem widąc było wyraźną pracę przez długie miesiące zimy i przez ciepłe dni wiosny.

Bezwiednie myśl się przesunęła do porównania pracy wioslarskiej innych miast z pracą, jaką się prowadzi na naszych przystaniach wioslarskich.

Wiemy, że wiosna w każdym kraju o innej przychodzi porze. Dlaczego więc na marzycielską porę roku nie złożyć część swej własnej winy. Wilja zawsze wylewa. Trzeba długo czekać, aż spłyną wezbrane wody. Tam, gdzie dawno już rozpoczęły się treningi, a u nas wciąż czekają wioslarze jutrzejszego dnia, czekają, aż woda spłynie, aż ociepleje, a potem, gdy znacznie się chodź bez palt, gdy zaczyna kwitnąć kasztany, to akurat, gdy chce się jeść, łaźnie się świeżo wymalowane, to znów skarbnik ma pretensje, albo jakiś egzamin zagrożony drogą do przystani i jak na złość nic się nie może skleić.

Wiosną czuć na przystani. Wiosną pachnie woda. Daje się nazwy łodziom. Strój się wioslarze. Idą w ruch deklaracje. Człowiek czeka słońca. Przeklina aparat do nauki wiosłowania. Zaczyna znieznawidzać instruktorów, którzy jako pedagogowie wiedzy wioslarskiej, wprowadzając zaczynając każdy na swoją rękę coraz to nowy inny styl wiosłowania.

Na każdej przystani jest kilku takich specjalistów, którzy uczyć jeżdżić na stojącej łodzi. Mój Boże, ileż to słów usłyszysz ten biedny nowicjusz. „Profesor” wiosłowania robi poważną minę i zaczyna swój wykład od układania wiosła do dułki, potem dopiero zaczyna się druga część filozofii wiosłowania.

Po paru dniach wykładów praktycznych i teoretycznych, gdy jaks zaczyna już obracać się wiosło to wtedy takiego patałacha puszcza się na wodę. Stara łódź, która urodziła się razem z arką Noego, kołysze na falach Wilji rzuconych na pastwę losu wioslarzy.

Od czasu do czasu usmiechnie się twarz sternika, który „niejedną przeżył burzę”.

Zacznie on opowiadać o swoich sławnych dniach, jak to tam w Jeżkatiernosławiu zwyciężano na łodziach bez wiosła. Dawne to były czasy. Dziś kultura fizyczna i rozwój techniki wprowadziły w życie udoskonalenia, ale dawniej lepiej było.

Sternik na łodzi rozumieć nie lubi. Ot jedź, bo musi jechać. Tak trzeba dla klubu.

Dzień mija po dniu. Zmieniają się twarze, zmieniają się ludzie, tylko Wilja tak samo zawsze płynie i płynie.

Młodzież zaczyna uczyć wiosłować tych, którzy ją przedtem uczyli. Rozgoryczony sternik rzuca sznur sternicze i coraz rzadziej przychodzi — już tylko posiadzicie

na przystani. W ścisłem kółku wymienia się nazwiska pierwszych mistrzów Wilji.

Regaty... tak krótko zda się trwają, a tyle dają wrażeń, wspomnień. Nad Wilją, na przystaniach wioslarskich smutkiem powiewa, tak jakby ktoś ubył.

W tym roku po raz pierwszy Wilji odebrano mistrzostwo, przynosząc je do Trok, na stojącą wodę.

Wydrukowano już program wielkich (mówią że międzynarodowych) regat o mistrzostwo Wilna. Kto przyjedzie do nas? Kogo ujrzymy na starcie? Co pokażą Łotysze? Kto zostanie mistrzem Wilna? Czy kluby wileńskie trenują? Jak się składają osady? Gromadzi się mnóstwo pytań. Ciekawość natarczywie domaga się odpowiedzi.

Kto przyjedzie do nas? Napisały listy do Łotwy i Estonji. Konsulaty ze swej strony przyrzekły pomoc. Wysłano moc kopert z komunikatami do klubów wioslarskich całej Polski. Przyjadą zapewne poznańscy, grodnianie, warszawscy i zapewne wioslarze prowincjonalni, którzy zechcą w Wilnie rozpocząć swoją karierę sportową, a więc Luck, Pińsk itd.

Zbierze się zapewne dużo osad i w dniu regat Troki staną się drugą Bydgoszczą. Na wielkim maszcie zatrzącoce kilkadziesiąt bander klubowych. Rozlegnie się sygnał startu. Rozpłyną się melodie orkiestry. Włóży się mistrzom na ramiona wieńce laurowe. Na starcie ujrzymy wszystkich wioslarzy, którzy będą czuli się na siłach do startowania.

Biegów mamy (finały) aż 18 (!). Co pokażą Łotysze? Niech tylko przyjadą! Łotysze jako wioslarze są nam mało, a raczej zupełnie nieznani. Ciekawość więc jeszcze bardziej wzrasta.

Kto zostanie mistrzem Wilna? Mamy zasadniczo trzy biegi mistrzowskie. Jedynek panów. Czwórka pan i czwórka panów. W jedyne wyciągowej sytuacji Wilna jest najpewniejsza. Witkowski zwyciężał od szeregu lat i przy puszczać należy, że i w tym roku, jeżeli nie walkowerem, to nawet i po ostrej walce potrafi zwyciężyć.

W czwórkach pan dużo ma do powiedzenia A. Z. S. i Grodno. W roku ubiegłym panie grodzieńskie były w lepszej formie. W A. Z. S. w tym roku nie widać jakos filarów.

Czwórka panów wygrało w roku ubiegłym Grodno. W tym roku niemając jeszcze zgłoszeń trudno stawiać jakieś konkretne wnioski, ale w biegu tym jeżeli A. Z. S. honoru Wilna nie obroni, to nikt go nie obroni. A. Z. S. jest jedynym klubem, który może i wystawić i nawet wygrać ten bieg.

Czy kluby wioslarskie trenują? Czasami smutno jest pisać prawdę. Złe się dzieje. Na przystaniach prawie nie się robi i jeżeli jeszcze parę tygodni popofugujemy, to będzie plac i zgrzytanie zębów.

Jakie są składki osad? Zaczęto dopiero teraz formować osady. A. Z. S. ma jakoby kilku wioslarzy z Bydgoszczy i kilku starych wilków morskich, którzy jeszcze chcą parę chociaż razy startować, by potem już pójść na emeryturę.

Regatami zainteresowanie będzie rekordowe, zwłaszcza, jeżeli organizatorzy dotrzymają słowa i rzeczywiście przyjadą zagraniczni goście.

Zanim jednak pojedziemy do Trok, tymczasem łodzie nasze nie-

Finał pierwszej tury rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Wilna.

Skończyła się, ale niebawem znów się zaczyna druga może bardziej emocjonująca i bardziej szczęśliwie.

Ognisko, będąc u czoła tabelki, spotkało się z drużyną, która ani jednego nie zdobyła jeszcze punktu, z Lauda. Miałoby się wrażenie, że gracze Ogniska mecz wygra, ale niestety wrażeń to przestało istnieć z chwilą rozpoczęcia meczu. Słaba forma Ogniska, a dobra dyspozycja i ambitna gra Laudy przekreśliły wszelkie przewidywania i mecz kończy się wynikiem remisowym 1:1. Bramki zdobyli Kozłowski (Ogn.), z karnego i Soroko (Lauda).

Makabi w ostatnim meczu z

Z. A. K. S. zdobyła dwa punkty, wygrywając mecz po ostrej walce, różnicą jednej i tylko jedynej bramki, którą strzelił w pierwszej połowie Szwarc.

Po pierwszej więc turze prowadzą 8 punktami 1 p. p. leg.

Ognisko straciło 3 punkty i ma tylko 7 punkt., a Makabi po ostatnim meczu zdobyło również 7 punkt. Z. A. K. S. ma 4 pkt. 6 p. p. leg. 3 pkt. Lauda 1 pkt.

Druga tura, która rozpoczyna się już 25 bm., będzie pod znakiem walki o każdy punkt. Drużyny czołowe walczyć będą o mistrzostwo, a drużyny słabsze o pozostanie w klasie A.

Młodzież szkolna pływa w N. Wilejce.

Uczniowie szkół średnich musieli pojechać do N. Wilejki, by zdobyć swoje mistrzostwo. Niestety, Wilno nie mogło doczekać się basenu pływackiego. Wyprzeżdżała nas prowincja, która stara się również wzbudzić u siebie sportowe zainteresowanie.

N. Wilejka od kilku już miesięcy zaczęła zwracać na siebie baczną uwagę. W zimie jeździłymi na zawody narciarskie, wiosną na zawody lekkoatletyczne, a teraz na basenie pływackim N. Wilejka gości u siebie przeszło 100 pływaków.

Młodzież do N. Wilejki przyjechała pociągami. Część jej przyszła nawet piechotą. Zawody rozpoczęły się przedbiegami na 100 metr.

Najlepszy czas osiągnął i mistrzem szkół został Wolski (Gim. A. Mickiewicza) czas 1 min. 27 sek. 2) Andruszkiewicz (Gim. A. Mic.). 3) Niesiołowski (Gim. A. Mic.). 4) Simewicz (P. Sz. Tech.). 5) Gluszenko (P. Sz. Tech.). 6) Kowalski (Gim. A. Mickiewicza).

100 metr. stylem klasycznym wygrał Siniwicz (P. Sz. Tech.) 1 min. 36 sek. 2) Radziulewicz (P. Sz. Tech.). 3) Andruszkiewicz (Gim. A. Mic.). 4) Menk (Gim. A. Mic.). 5) Paszkiewicz (Gim. A. Mic.).

100 metr. nawznak wygrał również Siniwicz (P. Sz. Tech.) 1 min. 43 sek. 2) Wolski (Gim. A. Mic.). 3) Pietkiewicz (P. Sz. Tech.). 4) Niesiołowski (Gim. A. Mic.).

Wyścigi konne na Pośpieszce.

Dawno już przeszły te czasy, kiedy za życia śp. Aleksandrowicza na Pośpieszce było swą i wesolo. Do przeszłości należała udane wyścigi konne. Dawniej w miastu pedziło auto, za autem, do autobusów dostać się nie można było. Na starcie widzieliśmy nieco więcej, niż w tym roku, koni, totalizator wypłacał pokazniejsze sumy.

Wyścigi konne, które w tym roku rozpoczęły sezon na Pośpieszce wypadły po dwóch dniach obserwacji dość błado. Przedwzrostyśmy organizatorzy popelnili ogromny bład, pobierając za bilet na trybunę 3 zł. 50 gr. Nic więc dziwnego, że stadion świecił pustkami i publiczność zawiodła. Po drugie nigdy jeszcze nie widzieliśmy tak małego zainteresowania wśród jeźdźców. Prócz wileńskich zawodników, mamy jednego tylko reprezentanta z Bydgoszczy i jednego z Poznania, a poza tym nikogo.

Wyniki techniczne drugiego dnia są następujące:

Gonitwa pierwsza płaska. Nagroda 600 zł. — Dystans 2100 metr. Zgłoszonych 7 koni. Startują 3 konie. Zwycięzca ogier gniały Giewont, jeździec Jagodzinski. 2) Alodyn, jeździec Konczal. 3) Icaro, jeździec Lipski.

Totalizator płaci wyjątkowo 28 zł. Gonitwa druga z przeszkodami. Na

jeden jeszcze raz zawrócą z podwerekowskiej plaży, niejedyn jeszcze patałach siadzie na „trumnie” by nauczyć się wiosłować.

Ja. Nie.

Łotysze przyjeżdżają do Wilna.

Piłkarze 25 i 26 bm. mieć będą uciechę. Do Wilna przyjeżdża z Rygi Hakoaku, który spotka się z 1 p. p. leg. i z Makabi.

Mecze te ze względu na międzynarodowy charakter cieszyć się będą powodzeniem.

Łotysze zaliczają się do dobrych piłkarzy.

Otwarcie sezonu pływackiego.

Kluby Wileńskie zlekceważyły pierwszą międzyklubową imprezę pływacką, do której zgłosiła się minimalna ilość pływaków.

Na 100 metr. zwyciężył mistrz Wilna Subotowski (S. M. P.) 1 min. 29 sek. 2) Wojdak (S. M. P.).

50 metr. wygrał Legunek 43 sek. 2) Cukiernik 53 sek.

Cały szereg klubów zalega w opłatach i dlatego nie mogły niestety wystawić swych pływaków, a szkoda, bo zawody te mogłyby być dobrym treningiem.

Nowe władze związku narciarskiego.

Odbyło się walne zebranie delegatów poszczególnych klubów sportowych. Zebranie budziło dość duże zainteresowanie, ze względu na szereg nieporozumień, jakie wynikły w sezonie narciarskim i o których pamięta jeszcze ogół sportowców, ale zebranie odbyło się spokojnie, bez żadnej burzy.

Po zagajeniu przez p. dyr. L. Szyrowskiego przystąpiono do sprawozdań ustępujących władz, a następnie do wyboru nowych władz związku narciarskiego, który ma przed sobą ogromne zadanie do rozwiązania, a w pierwszym rzędzie walkę o skocznicy na Antokołu, którą magistrat zaczął już niszczyć.

Prezesa związku został jednogłośnie obrany p. dyr. Ludwik Szyrowski. Na wiceprezesa wybrano p. inspektora Izydorczyka, a sekretarza jednogłośnie po raz trzeci Jarosława Niececkiego, na skarbnika por. Jana Patyrę. Członkami zarządu zostali pp.: major Stanisław Kurcz, por. Tomasz Polak, Jan Truhomowicz i kap. Zygmunt Ostrowski jako kierownik Ośrodka W. F. i delegat Komisji Sportowej Polskiego Związku Narciarskiego.

Sensacje Ligowe.

Ubiegła niedziela przyniosła nam następujące wyniki w meczach piłkarskich o mistrzostwo Ligi.

L. K. S. pokonał Wartę 2:0 (2:0). Przewagę przez cały czas mieli łodzianie, którzy na Warcie zdobyli dwa cenne punkty.

Wisła zwyciężyła Garbarnię 2:1 (1:1) Wisła gra z młodszym Reymanem, który strzelił bramkę. Najlepszym na boisku był Balcer i Kozmin.

Caracjola zwyciężył w Lwowie.

Wczoraj na ulicach Lwowa odbyły się wielkie wyścigi motocyklowe i samochodowe.

Wśród motocyklistów zwyciężył Genbala (Kraków), a w konkurencji samochodów wyciągów zwyciężył Caracjola (Niemy). W drugiej konkurencji samochodów zwyciężył Hartman (Węgry) przed Ritterem (Polska). W trzeciej kategorii wózów sportowych wygrał Szmidt (Czechosłowacja).

Caracjola jechał średnią szybkością 86 km. na godzinę. Szybkość tak jak na ulice i liczne zakręty jest znaczna.

Sala do wynajęcia na odczyty i zebrania. Orzeszkowej 11.—Telef. 1551 od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Janusz Kusociński rekordistą świata.

Młody sport polski doczekał się nareszcie pierwszego, męskiego rekordu światowego w lekkiej atletyce. Zdołał go Janusz Kusociński, startując na międzynarodowych zawodach w Antwerpii. Kusociński biegł 3 tysiące metrów, osiągając rekordowy czas 8 min. 18,8 sek. Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu Nurmiego o 1,6 sek. W biegu tym drugie miejsce zajął aż o 300 metr. za Kusocińskim, Anglik Follows. Hartlik zajął 7 miejsce.

Kusociński zaś przerwał z usmiechem na ustach, będąc w doskonałej formie bez śladu zmęczenia. Pobicie przez Polaka rekordu świata wywołało w Antwerpii ogromne wrażenie. Kusocińskiemu zgótopowano owację.

W biegu 400 metr. przez płotki wygrał Burghley (Anglia) 55,4 sek. Kostrzewski (Polska) zajął drugie miejsce 55,4 sek., 3) Maszewski (Polska). Przez cały czas biegu walka toczyła się między Kostrzewskim, a Burghley'em. Kostrzewski przegrał dopiero na samym finiszu. Burghley jest jedynym z lepszych płotkarzy świata.

W biegu na 200 metr. pierwsze miejsce zajął Berger (Holandia) 22 sek., 2) Biniakowski (Polska) 22,4 sek., 3) Wade (Anglia).

Bieg 1500 metr. wygrał Lovelock (Anglia) 3 min. 57,8 sek., 2) Szabo (Węgry), 3) Goerart (Belgia) 4) Kuźmicki (Polska), 5) Sidorowicz (Polska). Jak widzimy więc w pojedynku Kuźmicki—Sidorowicz zwycięsko wyszedł doskonale zapowiadający się się Kuźmicki, który przed tygodniem wygrał 800 metr. w Amsterdamie.

W sztafecie 800 metr. + 400 metr. + 200 metr. + 200 metr. Polska zajęła trzecie miejsce za Holandją i Anglią. Na uwagę zasługują czas Kostrzewskiego, który biegnąc na 400 metr. uzyskał wynik lepszy od rekordu Polski 49 sek.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobyła Anglia 32 pkt., a drugie miejsce, tylko o jeden punkt mniej, wywalczyła Polska, mając za sobą Holandję, Węgry i Belgię.

Przyjeżdżającego do Warszawy Kusocińskiego powita zapewne cała stolica, która za kilkanaście już dni pożegna go przed wyjazdem do Kalifornii na Olimpiadę.

Od Administracji. Wszystkim naszym Prenumeratom miejscowym którzy zalegają z opłatą prenumeraty „Dziennika Wileńskiego” będzie m. zmuszeni bezwzględnie wstrzymać przesyłanie pisma

Z LITWY. Generalna głodówka więźniów w więzieniu w Kownie.

KOWNO. Przedwczoraj w więzieniu kowieńskim wybuchła generalna głodówka więźniów politycznych i części więźniów kryminalnych.

Głodówkę poprzedziła wielka awantura wywołana przez więźniów celem zwrócenia uwagi władz prokuratorskich na nieludzkie obchodzenie się administracji więziennej oraz na złe wyżywienie.

W więzieniu zaprowadzono ostre pogotowie. Na murach więzienia ustawiono karabiny maszynowe i zwiększono posterunki straży.

jeden żywy, mówiący i poruszający się, drugi tenże sam, ale jakiś sztywny, nieruchomy.

Zbój powstał na przednie łapy, obwąchiwał portret i cofał się zdumiony. Nie mógł zrozumieć... Gdy nikogo nie było, Zbój układał się naprzeciw portretu i czekał...

Czekał na to, by się pan jego, będący w portrecie poruszył. Ale pan ani drgnął... Niecierpliwio to Zbója bardzo, po długiej obserwacji wstawał i biegł szukać żywego pana. Stanowczo ten pierwszy żywy i ruszający się był Zbójmym milszy.

W pokoju pana było jeszcze inne dziw. Równie niepokojące i denerwujące wilka.

W wąskiej wysokiej szafce umieszczono jakiś przedmiot, który dziwne wydawał dźwięki... Dźwięki, podobne do opadania kropel deszczu na suche listowie...

Tik! tik! tik! tik!... I tak ciągle we dnie i w nocy... Prócz tego długi jakiś kij umieszczony poza szybą w szafce poruszał się jak żywy, tam i z powrotem, tam i z powrotem.

Zbój zauważył, że pan Andrzej od czasu do czasu podchodzi do szafki, pociąga za sznurek, przedmiot wydaje wtedy zgrzytliwy dźwięk i znów tika i tika...

Na domiar złego w szafce owej czarownej odzywało się jakieś dzwonienie, jakie wydaje żelazo o żelazo potrącone.

Dźwięki odzywały się kilkakrotnie we dnie i w nocy, i zawsze budziły Zbója... Obchodził szafkę obwąchiwał, wspaniał się, by zająć do

śródką, ale prócz wachadła nie widział nic i nie rozumiał.

Na podłodze opodal łózka pana leżała skóra dzicza, przyjemnie mięsem pachnąca. Zbój lubił drzeć na nią, a gdy wstał, zawsze doznawał uczucia apetytu. Próbował nawet podskubywać brzoگی skóry, ale pan go za to karczył i mówił coś głośno, więc Zbój zaprzestał powolnego zjadania dywanu.

(W drugim pokoju...)

Tam były rzeczy jeszcze dziwniejsze i bardziej cudaczne, których przeznaczenia Zbój już zupełnie wyrozumieć nie mógł. Zegar... w pokoju pana? no tak... o taka zabawka, która tika i dzwoni, co zapewne bawi pana, łożko jest do spania, a dzicza skóra dla dodania apetytu... Cień pana w ramach portretu... również bezużyteczny przedmiot, ale zapewne tak się panu już podobna. Ale tu... Do czego naprzykład może służyć to wielkie brązowe pudło na trzech nogach oparte. Zajmuje dużo miejsca a nikt jego nie dotyka nawet. Od sześciu miesięcy jak Zbója w Jezioranach gości, nie widział, by ktoś pudłem się zajmował.

Na pudle stawiano wazon z kwiatami, pudło wycierano z kurzu, ale nikt na nim nie spał i nie jadł. W przeciwnej stronie pokoiku stało łożko, ale nie takie, jak w pokoju pana. Nie białe, ale malowane w kwiaty, z miękkim oparciem i mniejsze. Gdy nikt nie widział, lubił Zbój legiwać na nim. Tak tu było mięciutko. Ale gospodynii, znalazłszy raz Zbója na kanapie, narobiła takiego hałasu, że Zbój uciekł i używał tylko siesty na niej, gdy nikt nie widział.

Na ścianach wisiały jakieś obrazki... to konie i ludzie, to las, a tam jakieś zwierzęta, których Zbój nie znał...

Ale w samym rogu pokoju stał przedmiot, dziwaczny wielce... Gdy kto przed nim stanął, w ciemnych ramach przedmiotu wyskakiwała zaraz podobna postać...

Zbój sam wielokrotnie stawał przed lustrem i oto po przeciwnej stronie widział jakiegoś wilka, który równie ciekawie spoglądał na niego. Gdy chciał go liczną, dotykał zimnej i gładkiej powierzchni, jak gdyby lodu, ale wilk po przeciwnej stronie lizał rógwien.

Zbój marszczył się niezadowolony, marszczył się i wilk w lustrze. Zbój znużony odchodził, ogłądał się, a wilk z lustrą ogłądał się również i odchodził w głąb pokoju, takiego samego jak ten...

Pontaważ lustro irytowało go bardzo, Zbój odchodził do szafki, stojącej pod ścianą, na której stał bardzo zabawny przedmiot. Wilk podnosił się na przednie łapy i ogłądał dokładnie figurynkę... Był to mały, biały człowieczek, który siedział na szafce z założonymi nogami. Siedział spokojnie i nie ruszał się... Wtedy Zbój wyciągał swój długi pysk i trącał zlekka w głowę małego człowieczka...

Io dziwo...

Głowa zaczęła się chwiać tam i z powrotem, skrzypiąc leciuchno, a biały ludek pokazywał język. Strasznie się to Zbójowi podobano. Podobano się tak daleko, że, chcąc zrobić jałozecze porcelanowej przyjemność, liźnął ją swym językiem...

Gdy był głodny, szedł do kuchni.

Tam zawsze pachniało jedzeniem, zawsze były jakieś kości i zawsze czegoś kręciło się dużo ludzi... zapewne tak około jedzenia krazyli. Rej tam wodziła pani Grankowa, istota bardzo dziwna, bo zawsze coś mówiała, dziewczyna Parasza, co miała twarz i nogi czerwone, płuśkała w wodzie, a na ławie pod oknem siadywał ogrodnik Franciszek, który zawsze kłócił się z gospodynią.

Wilki stawał we drzwiach i przyglądał się ludziom.

— O już ci przyniosło — mówiła Grankowa — chcesz zjeść.

Zbój spoglądał wtedy na nią, oczekując na posilek...

— Jak Boga Kocham, tak to bydlę przyniesie kiedy jakie nieszczęście. O, jakie to ma drańskie ślepiaka... na masz i zgini, ty sila meczysta...

Wtedy przed Zbója padał jakiś smakowity kąsek, rzucony ręką swarliwej niewiasty, a nad głową jego zawiąsało błogosławienstwo, kończące się słowami: — byś się zadławił i zdechl. Tyle to dzieci i sierot po świecie chodzi, a tu wilka chowają... Chryste, bądź mi miłosierdziu...

Ale Zbój nie słuchał dalszego ciągu, brał porządek w pysk i biegł na podwórze, gdzie za dziko rosnącymi krzewami jasnina było cicho i spokojnie. Czasami tylko znachodziły go w tym ustroju ciekawe kury, które odganiał kłapinięciem pyska. Raz nawet wyrwał jednej z bardziej natrętnych ogon... Nad wieczorem kura zdechła, a pani Grankowa narobiła hałasu, jak gdyby dwóch w parę...

(Ciąg dalszy w następnym poniedziałku)

RUCH MŁODYCH.

Komitet Redakcyjny „Ruchu Młodych” stanowią koledzy: Kazimierz Hałaburda, Bogumił Kuroń i Czesław Ślesicki. — Sekretariat Redakcji urzęduje we wtorki i piątki w lokalu Młodzieży Wszechpolskiej (Orzeszkowej 11) w godzinach od 16 do 18.

Rzeczpospolita akademicka.

Od Akademii Platona po przez wszechne w epoce Odrodzenia do czasów najnowszych obowiązuje zasada: wyższe uczelnie rządzą się własnymi prawami w granicach autonomii. Zasada ta dała jaknajlepsze wyniki, bo zarówno jak twórcza praca naukowa, tak i wychowanie młodzieży może być przez prowadzone w sposób właściwy tylko w atmosferze wolnej od presji. W dziedzinie tej presja nigdy nie dała pożądanego rezultatu temu, kto ją stosował. Galileusz, acz wyrzekł się oficjalnie swego odkrycia, nie przestał jednak wierzyć, że ziemia obraca się dookoła słońca, a dziś wierzą w to wszyscy.

Pelikan, mimo najenergiczniejszej działalności, nie zdołał zmienić filomatów w młodzieńców „bia gonadionych”, czyli, jak dziś się mówi, prawomysłnych.

Taka więc autonomiczna uczelnia, rządzona podług własnych praw przez Rektora i Senat, jest Rzeczpospolitą Akademicką, a każdy akademik jest jej obywatelem. Atmosfera pewnej swobody, odrębne prawa oraz stałe stykanie się ze sobą profesorów i słuchaczy wytwarzają wspólnotę, rodzaj psychicznej osmozy, działającej silniej, niż prawdy pisane i głoszone ex cathedra.

Psychika przeciętnie najsilniej rozwijająca się w czasie wyższych studiów nie krepowana zbyt, ma możność uwewnętrznienia swoje właściwości indywidualne a zdolności rozwijając i pogłębiać.

Wreszcie w obywatelu Rzeczpospolitej Akademickiej krzepnie ostatecznie poczucie wspólności z gromadą celów i obowiązków, wykluta się zmysł społeczny.

Rzeczpospolita Akademicka jest bowiem nie tylko instytucją, w której młodzież zdobywa wiedzę fachową, ale jest również terenem, na którym zdobywa ona wyrobienie obywatelskie. Zły to adwokat czy inżynier, który zasklepie się tylko w ciasnych ramach swego fachu, zaniedbując pracę społeczną.

Inteligenci, w dobrem znaczeniu tego słowa, są siłą rzeczy organizatorem życia zbiorowego.

Przeciętni akademik zajęty nauką zdobywa wyrobienie społeczne na terenie organizacji akademickich.

nie może i nie powinien po za

ten teren wychodzić, gdyż zbyt wcześnie zaabsorbowanie się pracą społeczną popierać powoduje częstokroć przedłużenie się okresu studiów, lub zgoła ich przerwanie, powtóre, nie będąc dostatecznie wyrobionym i przygotowanym teoretycznie, może czasami wręcz inne osiągnąć rezultaty, niż zamierzał.

Jednakże w tem zasklepieniu się w małym światku Rzeczpospolitej Akademickiej tkwi ogromne niebezpieczeństwo — kastowość. Obracając się stale wśród sobie podobnych obywateli Rzeczpospolitej Akademickiej, łatwo dochodzi do wniosku, że inteligencja jest osi i pepekem świata, a jeśli istnieją inne warstwy, to istnieją po to, aby inteligencji tej służyć, być jej podstawą i podnożkiem. Zapomina przyszyli inteligent, że to są również ludzie, o odmiennej lecz nie mniej bogatej psychice. Żyje za szklanym murem; widzi, lecz nie słyszy i nie dotyka, a w rezultacie staje się grątką, nadbudówką nie tylko zbyt wąską, lecz szkodliwą.

Rok akademika dzieli się na dwie części — dziewięć miesięcy nauki i eksperymentowania na terenie Rzeczpospolitej Akademickiej, oraz trzy miesiące odpoczynku. Te trzy miesiące winne być poświęcone na powrót do społeczeństwa. Nic tak nie odpręża, jak zmiana rodzaju pracy i zainteresowań, daje to pełniejszy odpoczynek, niż bezczynność.

W ciągu ferij powinien każdy akademik zanurzyć się w społeczeństwo, patrzeć i słuchać, a jeśli ma dostateczną ilość wiedzy i doświadczenia — pracować.

Pominieć isć pomiędzy robotników, wieśniaków, rzemieślników czy handlowców, powinien poznać przyszyli swoich towarzyszy pracy, a po powrocie zdobyty materiał doświadczenia segregować. Dopiero po latach studiów w ten sposób spędzonych jest dostatecznie przygotowany do życia.

Inteligent jest oficerem wielkiej armii pracy, a zły to oficer, co nigdy sam nie był rekrutem.

Jeżeli przyszyli inteligencja nie potrafi utrzymać kontaktu z całym narodem, miast organizatorów życia społecznego, wychowa warstwę pasorczyków, która wcześniej czy później będzie zmieciona.

Kultura kryzysu

Kryzys gospodarczy jak każde zjawisko społeczne podlega przedewszystkiem dwóm prawom: prawu wzajemnego oddziaływania i prawu reakcji. Jako zjawisko pierwotne wywołał on zjawisko wtórne — psychozę kryzysu. Psychoza ta pogłębia panujący kryzys, czyli swoją bezpośrednią przyczynę. Pojęcie kryzysu i psychozy kryzysowej, na pierwszy rzut oka trudno od siebie odróżnić i oddzielić, gdyż psychoza owa jest silnie związana z kryzysem psychicznym — z załamaniem się kryterjów moralnych. Psychoza k kryzysu to strach przed jutrem, niewiara we własne i społeczne siły, częściowy paraliż woli, szarpanina i bezkrytyczne poszukiwania. Wszystko to jaknajbardziej odbija się na sprawach gospodarczych, zarówno indywidualnych jak i zbiorowych, powodując coraz głębiej sięgające załamania się. Rozrastający się kryzys psychozy kryzysowa zmienia w chorobę nagminną, burzy więzy społeczne i w napięciu swem dochodzi do granic manji prześladowczej.

Przez wzajemne licytowanie się zjawiska te doprowadziłyby do całkowitej anarchii, gdyby nie drugie prawo, gdyby nie reakcja.

Spółeczeństwo rozpoczyna się bronić. Jednakże wszystkie niemal wysiłki skierowane są przedewszystkiem przeciw kryzysowi gospodarczemu, jako zjawisku bardziej namacalnemu i wyraźniejszemu.

Bezwzględnie walcząc z jakąś chorobą musimy w pierwszym rzędzie usuwać jej przyczynę, a dopiero następnie likwidować skutki, jednakże jeżeli skutki wystąpiły tak wyraźnie, że same już stają się przyczyną, konieczna jest walka na dwa fronty.

Psychoza kryzysu musi być zbadana i zwalczona jaknajbardziej i jaknajenergiczniej, tem bardziej, że łącząc się z załamaniem kryterjów moralności, z brakiem wszelkich zasad etycznych, wytwarza niemniej groźny kryzys psychiczny — kryzys kultury.

Kryzys kulturalny, acz nie tak dotkliwie dający się odczuć jak gospodarczy, jest jeszcze groźniejszy, gdyż rujnuje doświadczenie podstawy rozwoju społecznego, a skutki jego są o wiele bardziej długotrwałe. Lecz właśnie jako mniej odczuwalny nie jest zwalczany dostatecznie energicznie, czę-

stokroć wprost lekceważony. Doszedł on dziś do takich rozmiarów, że zupełnie śmiało mówić można nie tylko o kryzysie kultury, lecz i o kulturze kryzysu.

Jednym z lepszych przykładów jest literatura. Polski rynek księgarski zalany jest tandetą w najpodlejszym gatunku, w rodzaju powieści Zarzyckiej czy Marcyńskiego. Obok tych plew coraz bujniej rozrasta się literatura wyrosła na kryzysie. Remerque, Upton, Pitigrilli, Witkiewicz — to już wykwit kultury kryzysu. Obok powieści kroczy liryka — Tuwim, Majakowski, Żegadłowicz i legion innych. Każda niemal otworzona książka zionie chorobliwością treści obok chorobliwości formy. Zewszierzenia obok przerafinowania, pogoń za efektem za wszelką cenę. Nie chodzi już nawet o ocenę fachową i naukową. Najlepszą oceną jest wityna księgarska. Pitigrilli sprzedawany w cenie od 5 do 10 zł. w bardzo prędkim czasie spadł do 2 zł. i leży dziś obok senników egipskich i popularnych traktatów o chorobach wenerycznych — tam idzie. Przeszedł przez ręce czytelników kulturalnych i dziś robi swoję w sferze ćwierć i pół inteligentów.

Nie lepiej jest i ze sztuką dramatyczną. Coraz częściej obok sztuk z sensem zjawiają się „Pociągi Wiednia” i „Nieuchwytni” a lśben, Wilde czy Wyspiański ustępują miejsca „Cjankali”.

Kryzys rodzi bezcelny pesymizm i absolutną negację, która przez usta artysty wraca do tłumy i — lawina rośnie.

Konsumt albo sadystycznie rozkoszuje się własną nędzą, zionącą ze sceny czy kart książki, albo ucieka do kina, gdzie ogląda bajki z tysiąca i jednej nocy, aby o rzeczywistości zapomnieć choć na parę godzin.

Dzieła sztuki, jak każdy towar, podlegają prawom podaży i popytu. Zarzycka pisze, bo ma największe nakłady w Polsce. Dyrekcja teatrów wystawia Wallac’a, bo sala będzie w przeciwnym razie świecą pustkami. Dygas śpiewa w rewjach, bo musi jeść. Ale społeczeństwo chcąc się otrząść musi zdobyć się na wysiłek, musi zamiast karmić się, kokainą, żądać chleba i mięsa. Artysta nie powinien poddawać się zbiorowej psychozie i musi walczyć ze swoim kryzysem tak, jak ze swoim wal-

Pod promieniami X.

O nieudanym starcie megalomanów i roniących grafomanach. Jest w Wilnie grupa megalomanów z pod znaku „badyła”, która nazwała się „ludźmi idącego Wilna”.

Wyruszyli, nito w toczących się na kółkach stępionych żelbetonowych drapaczach chmur, nito na długouchych mułach. Rozpoczęli od ataku na wszystkie „stare”, wytoczyli działą à la Krupp i dalej puka!

Spróbowali ostrzeliwać Pegaza, wytoczyli mu proces, ale nawet nie spostrzegli, że sami pegazują, tylko nie na romantycznym ptaku zwierzu, czy miljonach H. P., ale na długouchych mułach.

Przemalowywali stare szyldy, „konstruowali” (czyli poprostu zlepiali kłajstrem) stare kawalki i wmawiali, że... to sztuka. Nowotwórki żelbetonowe tak misternie nitowali, że trzeba to oglądać przez lupę.

W pogoni za „niepospolitością wierszy” za „kolektywizmem myślenia” robili sobie zastrzyk scholastycznej mofiny i atakowali bronz, szmergając się cichcem... piaskiem eldoradowych pustyni.

Są to już nie koturny, nie bronzy, ale ezoteryczno-spirytualistycz na gorączka nowoczesnych Petroniuszów (tylko ubranych w samodziałki pauperystyczne) i zakocha nych jogi zapatrzonych w Ganęs i mających w nim poprostu wodę.

Rzucali gromy na inteligencję, a sami zrobili się nową kastą seksualistyczną, piszącą nowy koran. Warzyli buljon z gwoździ, sami są nim upiali i — zachorowali na megalomanię arbitrow sztuki, zeszyli, jakby popołykali kije i ostatecznie sami już nie wiedzą, co czynią.

Uratował te lalczki Henryś, uchwycił za wystające kiki, poprzy wżywał im sznurki, otworzył kury tyne i przy dźwiękach potpourri(?) z biblij i 3-jej międzynarodówki przedstawia arcyciekawą szopkę.

czą rezmieślnicze związki czy rolnicy. Kryzys najogólniej biorąc jest jeden, tylko ma rozmaite fronty.

My młodzi musimy wejść do życia z tą świadomością.

Każdy z nas musi walczyć na tym froncie, na jakim może, musi walczyć już nawet nie przez nakaz moralny, ale przez zdrowy instyngt samoobrony.

Halaburda.

Ale Henio jest złym reżyserem. Zapomniał, że przed premierą trzeba choć kilku prób, że aktorzy muszą się wyuczyć swoich ról.

Biedni megalomani nagwałi do uczali się metodą samokształcenia na Majakowskim i... zaczynają majaczęć.

Towarzysze wzajemnej adoracji starają się „dopasować najtrudniejsze wyrazy do najprostszego treści”, i jak „pijani marynarze zakochani w naiwnych i mdłych Dulcineach szukają przygody w Orientcie”.

Czyż to nie jest ordynarna błąga, bozuf-strogonow donkiszoterji i pegazomanji (pijanej konstruktywicznie — zresztą nieźle)?

Dogonił: „palaców wszechświata, gdzie na sętnem piętrze i gdy zauważyli, że ich palacze walą się w proźnię, skaczą jak piłeczki (z nadzieją, że się piłka odbije...).

Tak to się stało, że po obiecującej premierze na starcie, po niemiejskiej obiecujących zrywach na pierwszych 8 węzłach, cni zawodnicy spuchli.

Przetrenowali się na Majakowskich i Jasienskich i w obawie przed odpadnięciem w biegu do literatury, zaprosili do siebie gromadę grafoamńskiego narybku, z pietyzmem za nimi biegnącego i krzyczącego: tem-po, tem-po, trzy-majcie się!

O ile rozmajaczeni konstruktywni megalomani montowali, czy zlepiali nieźle, i owszem plakaty o zawodach pijanych okretów z Red Star Line, o tyle adoptowana trójca z narybku grafoamńskiego: Putrament, Szreder i Masłiński to już beznadziejne grafomany.

Bo i wyobraźcie sobie państwo! Pisać (niech będzie zresztą i konstruować) jeden wiersz tygodniami!

Chodźcie z plodem tak długo w epoce transmisyj i żel-betonów i jeszcze tak beznadziejnie ronić!

Nie odmłodzą usychających badyli, ani te nowe roniące szcepionki, ani wystrugiwanie z nich „pionierów”. — Banieczka z witrjo lejem pęka i pachnie proźnią. Hak.

Korespondencję przeznaczoną do działu RUCH MŁODYCH uprasza się adresować: „Dziennik Wileński”—Ruch Młodych, Wilno, Mostowa 1.

B. Kuroń.

Z cyklu: Gałąź oliwna.

Szlakiem słońca.

(Pieśń o Allain’ie Gerbault).

I.

Teśknota prazdobyców za złocistą dolą,
Za tem, co tajemnicze, zakryte bez końca
Kotarą horyzontów i zórz co się pala,
Gnała mnie, gdy popłyną złotym szlakiem (słońca)
Popłynąłem - wydierać zorzom ognie złote,
Morzom pieśni Wikinów i dzikich korsarzy, —
Zgasić w sobie prastarą za dałą teśknotę
Pie.wszych zdobywców, wielkich Zycia mary- (narzy).

II.

Oceanu falista wokół panorama,
Fal miękły, równy kolys i ciche szmeranie:
Pieśń nad pieśni, namiętna, przez was niesly- (szana)
I teśkny zew morza co woła w otchłanie.

W wielkiej ciszy krąg słońca opada, umiera,
Rozplywa w purpurowej łunie na zachodzie,
Ostatnim błyskiem cienie zachodu rozdiera,
Zanurza się i tonie w lazurowej wodzie.

Zapada wieczór; lśnią się fale opalowe,
Tełnią kaskadą błysków bijącą gdzieś z wne- (trza—
Bólem tworzenia drgają tak złoza perłowe,
Promieniują z odmetów, w niebo błyski piętrzą.

Zabłytnęły na niebie gwiazdy djamentowe,
Przeglądają się w morzu i w odmetach toną,
Morze lekko się marszczy, — to muszle per- (łowe)
Tak się w górę wzbijają, błyski gwiezdne chło- (na...)

Ocean w gwiezdnych wirów otulił się płachty
I usnął w srebrnych błyskow jarzącej patoce...
Czuwam i liczę długie godziny mej wachty,
Ach, czemu nawet tutaj są bezsenne noce!

Płyną, płyną godziny w udręki bezkresie,
Myśl opada, obwisa jak żagle na rejach:

Skąd jutro wiatr zawieje, gdzie fala poniesie,
Gdzie ma gwiazda przewodnia, — tęczowa na- (dzieja?)

III.

Rozpetala się burza... wre i kipi morze...
Rozhuśtane balwany piętrzą się i pienią,
Wściekłym hukiem wstrząsają oceanu łozem.
I wśród ryków ku brzegom ślą pieśń potepie- (nia).

Obiedne wiry toczą się, wznoszą i kłębią
W góry, skały, lawiny — i w przepaściach toną
Ochłani, co w bezdenne rozwarze swe głębie
Bezmiary wód skłębionych rozszalałych chło- (na).

Statek mój w lotnej chmurze rozplyonej piany
Przez wichry rozpetane, obledne niesiony
W zawrotnych wirów spłoty weźwowe porwany
Był jak sztandar ginących — sztandar potę- (piony).

Spietrzy się wał, zakłębi, uderzy, zamroczy,
Zaleje i przydusi, jak sturęka sejpa
Tani w odmetach śmierć straszna, niema spoj- (rzy w-oczy,
Opasana błyskawic blaskiem co osłepia.

Wypliywam... wściekle walczę z szalonym wy- (wrotem,
Dre fale co w otchłani wtłaczają mnie trumne,
Co rozhukany rykiem, hukiem i loskotem
Chcą zgniebić i zatrwójć serce moje dumne.

Przycichła burza... fale o burcie z loskotem
Uderzają i każda się rozbija wzbije
Ścisnąją mnie swą bezdenną tulaczą pieszc- (czotą,—
I szumi pieśń najślodsza: żyjesz, żyjesz, ży- (jesz...)

IV.

Wracam... na horyzoncie mglista linja łądu,
Drogowskazy sterników, — latarnie wynio- (sle,—
Co w noce, szalejące burzą, światło przęda
W twardy granit nadbrzeżnych skał wrosciecie (wrosle).

Wracam na ziemię, — jutro znów płynąć na (morza,
Do rejęw opuszczonych moje serce dumne
Teśkni... na szlak znów wróć, bo w perłowych (złożach
Koralową mi morze wyrzeźbiło trumnę.

DZIS NIEBYWAŁA SENSACJA! NA SCENIE: Władzia Zwirlicza
Występ fenomenalnego jasnowidza-telepty
Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc.
Występ fenomenalnego jasnowidza-telepty
Wyczuwanie faktów życia i śmierci. Odszukiwanie zaginionych etc.
NA KRANIE! Film, o którym mówi cały świat! **D-1 JERVILL i MISTER HAYDE** w senson—Podwójne życie człowieka. Realiz. R. Mamoullana. W rol. główn. genjelnj mistrz maski **FREDERIC MARCH i MIRIAM HOPKINS.** Szczyt napięcia dramatycznego, emocji i techniki. Ceny miejsce na wszystkie seanse. Na 1-szy seans ceny zniżone. początek seansów o godzinie 4, 6, 8 i 10,15 w dnje świąteczne o g. 2-jej.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS»
ulica Wileńska 23, tel. 526.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR «HOLLYWOOD»
MICKIEWICZA 26 22.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR «CASINO»
Wielka 47. tel. 15-14.

DZWIĘK. KINO-TEATR «PAN»
Ul. WIELKA 42. Tel. 528.

Dziś wielki wzruszający dramat żyłowy p. t. **„ORIENT EXPRESS”** w rol. **Lil Dagover i Heinrich George**
UWAGA! Walczymy z kryzysem! Ceny balkon 30 gr., Parter 60 gr. Nad program: Dodatek dźwiękowy. Początek o g. 4-jej w dnje świąt. o g. 2.

DZIS! Wielki poemat filmowy w realiz. **ZEW ZIEMI** Ten woski film jest bardziej polski od szeregu filmów zacji znakomitego reżysera Alessandro Blasetti
Wielki film jest bardziej polski od szeregu filmów zacji znakomitego reżysera Alessandro Blasetti
Wielki film jest bardziej polski od szeregu filmów zacji znakomitego reżysera Alessandro Blasetti
Wielki film jest bardziej polski od szeregu filmów zacji znakomitego reżysera Alessandro Blasetti

DZIS! Największy film kryminalny wszystkich czasów, który zainteresował cały świat
szym filmie sensacyjnym. Niebywała gra arystów i reżyserja. W rol. głównej słynny **KENNETH HARLAN.** Scenja-
ce krew w żyłach zmagania z bandą szantażystów. Emocja! Napęć! Nowy temat.



RÓŻNE PRACA
ZAKŁAD KRAWIECKI 2 kucharki i 2 pokojowe z rekomendacjami poszukiwania posad. Zgodzą się kwiecica 22—53, obok kina Hollywood. Przyjmuj obustalunki. Ceny znacznie zniżone. 9225—4

Mieszkania i pokoje
Absolwent niższej szkoły rolniczej poszukuje od zaraz pracy w jakimkolwiek majtku. Znajduje się w krytycznym położeniu, zgodził się za przesyłki i minimalną zapłatę. Oferty kierować pod: Kazimierz Dudóć, Borce poczta Grauzyski. 706

PENSJONAT
Wielki koło Lwowa Najsilniejsze zarowisko siarozano - burwinowe. SEZON KAPIELOWY OD 1 MAJA DO KONCA WRZESNIA. W sezonie I i III-cim specjalne zniżki dla urzędników, wojskowych e.t.c. znaczne ulgi. Informacji udziela: **ZARZĄD ZDROJOWY.** 808—2

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA
przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. — Tamże gabinet kosmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurzałki i wargi. 702—0